się także polscy profesorowie. Tylko nieliczni pozostali we Lwowie: prof. Marceli Chlamtacz (1865-1947), prof. Przemysław Dąbkowski (1877-1950), prof. Juliusz Makarewicz (1872-1955), prof. Mieczysław Gębarowicz (1893-1984), doc. Wilhelm Edmund Rappe (1883-1975) oraz dr Franciszek Smolka (1883-1947) - kustosz Biblioteki Uniwersytetu Jana Kazimierza. „W ten sposób dobiegła końca burzliwa i tragiczna historia tego ostatniego bastionu polskości i Europy" - napisał prof. Artur Hutnikiewicz, student polonistyki tajnego Uniwersytetu Jana Kazimierza[102].

Dyskusja po referacie Jana Drausa: *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie w latach 1939-1944*

Jerzy Chmielowski:

Ja nie mam co prawda nic wspólnego z historią nauki - jestem biochemikiem z Uniwersytetu Śląskiego - jednakże cały okres okupacji zarówno sowieckiej, jak i niemieckiej spędziłem we Lwowie i sprawy, o których Pan Profesor mówił, są mi bardzo bliskie. Zarówno sprawy tajnego nauczania, jak i Instytutu Profesora Weigla. Miałem zaszczyt pracować dwa lata u Profesora Weigla.

Studia na tajnym Uniwersytecie oraz Instytut Weigla są to układy połączone. Dla nas z jednej strony to była wielka szansa ta praca u Weigla, ale na nas młodych ciążył obowiązek kształcenia się. Wszyscy uczyliśmy się w systemie tajnego nauczania. Moje informacje ograniczają się z konieczności do spraw osobistych. Po zdaniu matury na kompletach zostałem skierowany wiosną 1944 roku przez panią Dr, której nazwiska niestety nie pamiętam i która odgrywała niesłychanie ważną rolę w organizacji tajnego nauczania, myśmy o tym nawet wszystkiego nie wiedzieli - na studia chemii na tajnym Uniwersytecie Jana Kazimierza. Komplet składał się z pięciu osób: Kazimierz Borsuk, Jerzy Kuryłowicz, syn Prof. Kuryłowicza, Barbara Mękarska, Władysław Riedel i ja. Wykłady w I semestrze odbywały się głównie w domach wykładowców. Byli nimi: wspominany już tutaj Prof. Włodzimierz Trzebiatowski, chemik, Prof. Wojciech Rubinowicz, fizyk, Prof. Nikliborc, matematyk. Zajęcia laboratoryjne prowadził, wspomniany już tutaj, Dr Stanisław Prebendowski w gmachu chemii przy ulicy Długosza. Było to możliwe ze względu na szczególną sytuację we Lwowie: w czasie okupacji niemieckiej Ukraińcy korzystali z pewnych przywilejów umożliwiających im studiowanie. Mogliśmy dzięki temu konspiracyjnie wieczorami korzystać z laboratoriów uniwersyteckich otwartych dla Ukraińców. Wkroczenie wojsk sowieckich do Lwowa w 1944 roku przerwało nasze studia w trakcie I semestru. Na

---

[102] A. Hutnikiewicz, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie*, „Semper Fidelis", 1990, nr 4-5, s. 25.

tajnym Uniwersytecie można było nawet uzyskać tytuł doktora. Na przykład taki doktorat uzyskał Tomasz Cieszyński i jego promotorem był Prof. Drożdż (?).

Teraz kilka uwag dotyczących Profesora Weigla. Prof. Weigl wyjechał ze Lwowa w 1944 roku. Aby uniknąć ewakuacji, uciekł do Generalnego Gubernatorstwa i zamieszkał w Krościenku nad Dunajcem. To było hobby Profesora, że zaraz organizował laboratorium, aby prowadzić dalsze badania nad tyfusem. Po odzyskaniu niepodległości Profesor został powołany na stanowisko profesora biologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wtedy rozpoczęła się nagonka na Profesora. Dwaj profesorowie - *nomina sunt odiosa* - którzy pracowali w Instytucie Weigla we Lwowie, wszczęli akcję, zarzucając Weiglowi współpracę z Niemcami. Prof. Weigl przeniósł się wtedy do Poznania. W Poznaniu doczekał się emerytury i wrócił do swego ukochanego Krakowa. Tutaj przy ul. Sebastiana znowu założył swój Instytut. Był w ciężkiej sytuacji finansowej, tak że sprzedawał części wyposażenia laboratoryjnego, które ze sobą przywiózł. Ja już byłem wtedy asystentem Prof. Joszta i Joszt wysyłał mnie niekiedy do Prof. Weigla, aby coś kupić, jakąś wirówkę czy inne urządzenie, i w ten sposób ulżyć Profesorowi. Byliśmy wtedy też w kontakcie z synem Profesora, Wiktorem, który ukończył Śląską Akademię Medyczną i był dermatologiem w Zabrzu.

Byliśmy zawsze oburzeni tym, że człowiek, który tak wiele zrobił, był pod takim pręgierzem. Wielu z nas robiło, co można, aby dać jakąś przynajmniej satysfakcję Profesorowi lub raczej już Jego rodzinie. Udało nam się w ubiegłym roku zorganizować dużą konferencję we Lwowie, *Weigl Conference*, z dużą sesją poświęconą Profesorowi. Również i inni starali się utrwalić pamięć Profesora. Główne nasze starania dotyczyły możliwości wmurowania tablicy pamiątkowej na Uniwersytecie, tam gdzie Profesor przy ul. Mikołaja założył swój Instytut. Napotykamy jednak dotychczas na duże trudności dotyczące napisu. Ukraińcy nie godzą się teraz na żadne teksty polskie. Przed kilku jeszcze laty udało nam się upamiętnić prace Profesora Parnasa na Uniwersytecie Lwowskim przez ufundowaną przez Polskie Towarzystwo Biochemiczne tablicę dwujęzyczną. Nie udaje nam się to teraz, niestety, w przypadku Profesora Weigla.

Na zakończenie chciałbym wspomnieć o atmosferze, jaka dla nas młodych była w Instytucie. Znaleźliśmy się tam wśród ludzi znanych nam często z pierwszych kart podręczników. Hodowla wszy to sprawa trudna do omawiania, bolesna, gdy ktoś karmi tysiące wszy przypiętych w klatkach na udach czy łydkach. W pierwszym okresie mojej pracy w Instytucie siedziałem tak, wszy mnie gryzły, a ja przygotowywałem się do małej matury, usiłując rozwiązać jakieś zadanie matematyczne. Siedzący obok mnie starszy pan z wianuszkiem włosów na głowie, też karmiący wszy i zniecierpliwiony, wyrywa mi w pewnej chwili ołówek i kończy zadanie. Pytam: „A skąd to Pan wie?", a on na to „A bo ty smarkaczu nie umiesz rozwiązywać zadań z mojego podręcznika!". Był to Profesor Banach.

Andrzej Środka:

Chciałbym zrobić kilka uwag, które może Panu Profesorowi się przydadzą.

Adolf Beck, profesor fizjologii, nie zginął w Bełżcu. Miał być tam wysłany, ale nie dotarł, zginął w tragicznej sytuacji, otruty przez własnego syna. Opowiadał mi on potem, że chciał oszczędzić ojcu tego piekła. To przecież nawet nie był obóz koncentracyjny, a obóz zagłady.

Nie wiem, jak Pan Profesor traktuje tu sprawę Jakuba Parnasa. Czy jego działalność wchodzi w zakres tajnego nauczania? Raczej nie.

W tej grupie profesorów, którzy mieli być rozstrzelani przez Niemców 3 lipca, jest jeden profesor, który wtedy nie zginął. Pytanie dlaczego? Już był przecież wśród tych prowadzonych na rozstrzelanie. Tym profesorem był Franciszek Groër. Ja znam tę historię z drugiej ręki, od Prof. Górnickiego, któremu Groër opowiedział ją w ostatnich miesiącach swego życia. Nie jest to autoryzowane, mógłbym to Panu opowiedzieć, ale nie wiem, czy nadaje się do publikacji. To była dramatyczna sytuacja. Nie jest prawdą, że chodziło tu o żonę Prof. Groëra, która była Angielką i miała go uratować. Było to niemożliwe, to było na kwadrans przed rozstrzelaniem i nic by już wtedy nie zdziałała.

Ostatni drobiazg, też informacja z drugiej ręki. Postawił Pan pytanie, jak to było z kandydaturą Profesora Weigla do Nagrody Nobla. Był on zgłaszany kilkakrotnie. Początkowo dwa razy sam odmówił, bo uważał, że przyjmowanie jakiejkolwiek nagrody uczonemu nie uchodzi, że jest to jakaś forma reklamy. W czasie wojny, gdy Niemcy chcieli wysunąć jego kandydaturę, oczywiście się nie zgodził. W 1948 roku był po raz czwarty wysuwany. Przyjacielem domu moich rodziców był Andrzej Szczepkowski, który był spowinowacony z Janem Parandowskim. Opowiadał on, co mu przekazał Parandowski. Otóż w tym czasie przez polskie władze nominowany był do nagrody literackiej Jarosław Iwaszkiewicz. Nie dostał tej nagrody i władze polskie na złość za to wyhamowały też kandydaturę Weigla.

Stefan W. Alexandrowicz:

Ja przez ostatnie dwa lata zajmowałem się słynnym stanowiskiem paleontologicznym w Staruni koło Stanisławowa i jego historią. Już po zakończeniu tej pracy, bo książka wyjdzie pewnie za dwa miesiące, wpadły mi do ręki materiały dotyczące historii tego stanowiska w czasie wybuchu i po wybuchu II wojny światowej. Za dwa miesiące, w marcu, na posiedzeniu naszej Komisji Historii Nauki PAU będę miał okazję zreferować te sprawy. Te materiały ocierają się w jakiś sposób o zagadnienia poruszane tu przez Pana Profesora, bo dotyczą momentu, w którym Uniwersytet Jana Kazimierza stał się Uniwersytetem Iwana Franki, a jeden z jego absolwentów jest główną postacią tej historii, dotyczącej kopalni w Staruni w czasie okupacji.

Jerzy Kowalewski:

Za tak zwanej „drugiej okupacji sowieckiej Lwowa" trwało tam nadal tajne nauczanie w szkołach średnich. Ja jestem tego przykładem, bo w ramach tego nauczania uzyskałem maturę w roku 1946. Matury te były antydatowane na rok 1944, aby nie drażnić władzy sowieckiej i władz komunistycznych Polski.

Maria Danuta Haczewska:

Ja jestem pediatrą z Zakopanego, założyłam pediatrię zakopiańską. Byłam świadkiem tych wszystkich wydarzeń we Lwowie, bo byłam studentką za pierwszej okupacji sowieckiej, za czasów niemieckich i za drugiej okupacji sowieckiej. W roku 1945 przyjechałam do Krakowa.

Wspominał Pan tu o Profesorze Jałowym, który został zamordowany przez Ukraińców. Został on właściwie zabity przypadkowo z postanowienia UPA. Miał wtedy 33 lata, był najmłodszym profesorem, rokującym wielkie nadzieje. Na jego pogrzebie był wtedy niemal cały polski Lwów. Dowiedzieliśmy się, że na zebraniu UPA były przedstawione trzy kandydatury profesorów do zgładzenia: Grucy, Baranowskiego i Jałowego. Zginął Prof. Jałowy. My zawiadomiliśmy Profesorów Grucę i Baranowskiego, że są zagrożeni, i aby wyjechali.

Chciałam też powiedzieć, że Prof. Weigl uratował mnie z rąk gestapo, gdy zostałam złapana z dowodem rzeczowym swojej winy.

Jan Draus:

Działalność tajnego Uniwersytetu Jana Kazimierza w latach okupacji, podobnie jak funkcjonowanie konspiracyjnego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie wciąż pozostają kartą nieznaną na mapie dziejów polskiej nauki. Pod koniec lat siedemdziesiątych z inspiracji prof. Jana Hulewicza zebrałem kilkanaście relacji od żyjących wówczas profesorów UJK. Pomagał mi w tym Prof. Zygmunt Albert z Wrocławia i Doc. Jan Gerlach z Torunia. Opracowałem wówczas obszerną rozprawę na ten temat, lecz cenzura niestety nie dopuściła jej do druku. W prawie niezmienionej wersji, uzupełnionej oczywiście o literaturę przedmiotu, jaka ukazała się po 1990 roku, rozprawa ta wydrukowana została w księdze pamiątkowej dedykowanej prof. Józefowi Miąso z Instytutu Historii Nauki PAN. Dzisiejszy referat stanowi niejako podsumowanie moich badań nad dziejami tajnego UJK. Niebawem ukaże się książka pod takim samym tytułem, jeszcze bardziej uszczegółowiona i podparta kwerendami w archiwach krajowych i lwowskich. Niezwykle cenne okazały się teczki personalne profesorów lwowskich, niejednokrotnie zawierające wspomnienia z tamtych lat. Odtworzenie dziejów Uniwersytetu Jana Kazimierza jest niestety - po upływie 60 lat - bardzo czasochłonne. Mam nadzieję, że owoce tej pracy uzupełnią lukę w historiografii nauki

polskiej. Nie można bowiem już twierdzić, że dzieje polskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza kończą się na 1939 roku, zapominając o konspiracyjnej jego działalności. Wszak od czasów autonomii galicyjskiej był to jeden z najważniejszych ośrodków nauki polskiej. Serdecznie dziękuję Państwu za cierpliwość, gdyż znacznie przekroczyłem przydzielony mi limit czasu. Dziękuję za dyskusję i cenne uwagi oraz uzupełnienia. Jest mi bardzo miło, że oprócz członków Komisji Historii Nauki PAU w spotkaniu uczestniczyli także przedstawiciele Rady Naukowej Instytutu Historii Nauki PAN z Warszawy (m.in. prof. Zbigniew Wójcik, prof. Andrzej Śródka). Serdecznie dziękuję przybyłym na to spotkanie lwowiakom, a także Panu Przewodniczącemu, Profesorowi Adamowi Strzałkowskiemu, za zaproszenie i umożliwienie mi publicznej prezentacji wojennych i okupacyjnych dziejów Uniwersytetu Jana Kazimierza.